

**Aleksandra Rzepkowska**

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu  
Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej

## Przemilczenia w kulturze. Przyczynek do historii Sylvii Likens<sup>1</sup>

### Głosy

Kulturowo oswojona (a raczej wciąż osvajana) historia zbrodni popełnionej na Sylvii Likens rozpoczyna się tam, gdzie kończy się milczenie. Jej początek wyznacza więc pojawienie się głosu, a dokładnie rzecz biorąc dwóch głosów. Paradoksalnie obydwie należały do dzieci, a więc istot pogardzanych w kulturze i często także pozbawianych prawa do mówienia (w sensie symbolicznie znaczącym)<sup>2</sup>. Tym razem jednak głosy dzieci – a zwłaszcza drugi z nich, który zniósł manipulacyjny i pseudoujawniający charakter pierwszego<sup>3</sup> – zostały wysłuchane, zasymilowane oraz stały się punktem zwrotnym w tej historii. W konsekwencji została ona wyprowadzona poza pierwotny obszar przemilczenia, marginesu i tabu oraz wprzęgnięta w tryby kulturowej jawności. Dzięki temu możliwe stało się także ujęcie jej w zwartą – co nie znaczy kompletną i domkniętą – strukturę poznawczą, wpisanie w system ocen moralno-etycznych oraz społecznej dystrybucji odpowiedzialności, winy i kary.

<sup>1</sup> Tytuł tekstu i każdorazowe operowanie w nim sformułowaniem „historia Sylvii Likens” ma charakter elipsy. W istocie koncentruję się bowiem na wielce znaczącym, ale nie jedynym przecież etapie w biografii dziewczyny.

<sup>2</sup> Zakorzeniony mocno w kulturze model patriarchy ukształtował sytuację, w której dzieci nie są prawomocnymi partnerami w życiu społecznym. Zdaniem Ewy Maciejewskiej-Mroczek dzielą one wiele cech z przedstawicielami innych marginalizowanych mniejszości, których członkowie rzadko są uznawani za w pełni samodzielne i kompetentne podmioty. E. Maciejewska-Mroczek, *Po co antropologom zabawa? O zabawowych aspektach badań antropologiczno-kulturowych*, „Lud” 2015, T. 99, s. 256. Zob. też A. James, C. Jenks, A. Prout, *Theorizing Childhood*, Polity Press, London 1998; M. Jacyno, A. Szulżycka, *Dzieciństwo. Doświadczenie bez świata*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1999; L. Chawła, V. Johnson, *Not for Children only: Lessons Learnt from Young People's Participation*, „Participatory Learning and Action” 2004, nr 50, s. 65.

<sup>3</sup> W dalszej części rozważań pokażę, iż zachowanie pierwszego dziecka zostało zainscenizowane oraz było elementem intrygi mającej na celu – sięgam po sformułowanie Paula Ricoeura – przywiedzenie do fałszywego rozpoznania. P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2007, s. 567–568.

Rzecz rozegrała się 26 października 1965 r. w Indianapolis, w amerykańskim stanie Indiana<sup>4</sup>. Dzwoniący z budki telefonicznej chłopiec drżącym głosem powiadomił posterunek policji o śmierci młodej kobiety. Powiedział, że w domu przy 3850 East New York Street funkcjonariusze znajdą zwłoki dziewczyny. Kiedy policjanci dotarli na miejsce, ich oczom ukazał się nędzny, zaniedbany dom. W środku natknęli się na gromadę dzieci oraz 37-letnią kobietę – Gertrude Baniszewski. Gospodyni wręczyła przybyłym list, jednak zanim zdążyli oni dokładnie przyjrzeć się kartce papieru, podbiegła do nich wystraszona dziewczynka i w napięciu wyszeptła: „Get me out of here and I’ll tell you the whole story/Zabierzcie mnie stąd, a opowiem wam o wszystkim”. Tak przedstawia się koniec, a zarazem początek tej historii. Kres pewnego ciągu zdarzeń zbiegł się tu bowiem z nowym otwarciem, związanym z przejściem od tego, co ukryte, niewypowiedziane i wyparte w stronę przeciwnych form kulturowych, wytwarzanych przez praktyki mowy, szeptu i krzyku. W rezultacie uruchomionych strategii deszyfrujących doszło do ujawnienia jednej z najbardziej wstrząsających zbrodni XX w. Pokróćce ją zrelacjonuję. Zacznę od przybliżenia sylwetki ofiary, a następnie zrekonstruuję sekwencję zdarzeń, które doprowadziły do tragicznej i przedwczesnej śmierci dziewczyny.

## O Sylvii Likens. Historia zbrodni

Sylvia Marie Likens urodziła się 3 stycznia 1949 r. w Lebanon, zmarła 26 października 1965 r. w Indianapolis. Była trzecim dzieckiem Betty i Lestera Likensów, pracowników objazdowych parków rozrywki. Miała dwoje starszego rodzeństwa (para bliźnięt: Diana i Danny) oraz dwoje młodszego (również bliźnięta: Jenny i Benny). Życie Likensów było naznaczone ciągłymi problemami i niestabilne. Rodzice często się kłócili, poza tym ze względu na ich zawód rodzina musiała wielokrotnie przeprowadzać się z miejsca na miejsce. Sylvia była też często pozostawiana pod opieką krewnych, podczas gdy matka i ojciec pracowali. Ze wspomnień ludzi, którzy ją znali, wynika, że była pełną energii, a jednocześnie świadomą swych obowiązków młodą osobą. Chodziła do szkoły, do kościoła, lubiła jeździć na rolkach, spędzać czas z rówieśnikami, a także słuchać muzyki młodzieżowej, śpiewać i tańczyć. Była życzliwa i pogodna, choć nieco nieśmiała. Do zdjęć pozowała nie pokazując zębów w uśmiechu,

<sup>4</sup> W celu zapoznania się z historią Sylvii Likens oraz jej zreferowania w tym artykule skorzystałam z następujących źródeł: <http://www.indianapolismonthly.com/features/looking-back-indianas-infamous-crime-50-years-later/>; <http://www.indystar.com/story/news/crime/2015/10/23/indianapolis-most-sadistic-act-sylvia-likens-gertrude-baniszewski-torture-slaying-indianapolis-news-indianapolis-crime-crime-horror-torture/74209878/>; <http://killer.radom.net/~sermord/New/zbrodnia.php-dzial=mordercy&dane=likens.htm>; <http://thoughtcatalog.com/denise-noe/2015/10/the-horrific-tragic-death-of-16-year-old-sylvia-marie-likens/>; <http://usersites.horrorfind.com/home/horror/bedlambound/library/indiana.html>, (dostęp do ww. stron: III 2016).

ponieważ brakowało jej jednego z przodu (straciła go w dzieciństwie, w wyniku szarpaniny z bratem). Pomimo niepełnoletności próbowała zarabiać na życie. Czasem opiekowała się dziećmi, innym razem prasowała.

Latem 1965 r., wraz z młodszą o rok siostrą Jenny, po raz kolejny została odseparowana od rodziców i trafiła pod kuratelę Gertrude Baniszewski, która zgodziła się zająć nimi za niewygórowaną cenę 20 dolarów tygodniowo. Dziewczynki znalazły się w opłakanych warunkach. Dom był obskurny, brakowało w nim ogrzewania, łóżek dla wszystkich lokatorów, a w kuchennej szufladzie znajdowały się tylko trzy łyżki. Osoba opiekunki również mogła wzbudzać nieufność. Pani Baniszewski była trzykrotną rozwódką oraz matką siedmiorga dzieci z różnych związków<sup>5</sup>. Była nałogową palaczką, cierpiała na astmę, zapalenie oskrzeli i zaburzenia emocjonalne. Notorycznie brakowało jej pieniędzy, utrzymywała się ze skąpych i nieregularnych alimentów, okazjonalnych datków, a także z opieki nad dziećmi i prasowania. Mimo to początek pobytu w rodzinie zastępczej był dla Sylvii i jej siostry udany. Kłopoty pojawiły się w drugim tygodniu, kiedy Gertrude nie otrzymała obiecanej zapłaty. Związane z tym negatywne emocje odreagowała obrzucając dziewczynki wyzwiskami oraz wymierzając im serię uderzeń na gołe pośladki. Zapłata przyszła następnego dnia. Wprawiona w ruch spirala nienawiści zaczęła jednak narastać. Nadchodzące dni przynosiły coraz to nowe akty agresji i kary. Baniszewski zaczęła przypisywać Sylvii wyimaginowane przewiny: namawianie dzieci do drobnych kradzieży, nieuczciwość, brak dbałości o higienę oraz rozwiązość. Dziewczyna była coraz częściej bita i maltretowana – chłostano ją pasem, przypalano skórę, zmuszano do zjadania własnych wymiocin itd. Fala przemocy na dobre wezbrała na przełomie sierpnia i września, kiedy Gertrude fałszywie oskarżyła podopieczną o zajście w ciążę oraz – aby nie dopuścić do rozwoju zarodka – kilkakrotnie brutalnie kopnęła ją w krocze. Stopniowo w rolę oprawców zaczęły też wchodzić inne osoby z lokalnego kręgu, inspirowane do tego przez Baniszewski (domownicy i ich znajomi<sup>6</sup>). Na przykład najstarsza córka Gertrude, Paula, z satysfakcją praktykowała „zabawę” polegającą na ciskaniu w głowę współlokatorki wszystkim, co było pod ręką – nożami, talerzami, puszkami. Do przemocy zmuszano również Jenny, choć ta, aby nie wyrządzić siostrze krzywdy, wymierzała jej ciosy lewą ręką. Bicie, przypalanie ciała żarem papierosowym i zapalkami, kopanie, trenowanie na ofierze ciosów judo, wpychanie do pochwy szklanej butelki i inne przejawy agresji zaczęły coraz szczelniej wypełniać codzienność Sylvii. Pewnej październikowej nocy dziewczyna zoczyła się do łóżka. Mógł to być zarówno efekt życia w ciągłym strachu, jak i konsekwencja zmasakrowania narządów wewnętrznych, które nie radziły już sobie z trzymaniem moczu. Za karę zabroniono jej spać w pokoju oraz przeniesiono do piwnicy, nie mogła też korzystać ze wspólnej łazienki. Aby „ucywilizować brudaszkę”, wymyślono kolejną formę znęcania się nad nią. Polegała ona na wiązaniu ofiary,

<sup>5</sup> Aby zatuzować fakt, że jej najmłodsze dziecko pochodzi z niezalegalizowanego związku, przedstawiała się nazwiskiem ówczesnego partnera – jako „pani Wright”.

<sup>6</sup> W większości byli to nastolatki.

napełnianiu starej wanny wrzątkiem i wrzucaniu jej do ukropu. Inną wersją tej tortury było wkładanie dziewczyny do pustej wanny i wcieranie soli w jej otwarte, ziejące krwią rany. Od tej pory Sylvia prawie zawsze była naga.

Spirala agresji nieustannie przybierała na sile, zyskując kolejne zwoje oraz sploty w swej konstrukcji. Oprócz rutynowych aktów przemocy nastolatka musiała znosić nowe cierpienia: spychanie ze schodów, przymus jedzenia zupy rękoma, zabieranie talerza, gdy tylko zaczęła jeść, nakaz spożywania własnych odchodów itp. Jednym z ostatnich aktów w tym ponurym „spektaklu” było wykonanie na ciele Sylvii tatuazu. Za pomocą rozgrzanej igły, później śruby na brzuchu dziewczyny wypalono napis: „I'm prostitute and proud of it/Jestem prostytutką i jestem z tego dumna”, a na jej klatce piersiowej – nieudolną w kształcie litery „S”<sup>7</sup>. Nie wiadomo jednak, co miała oznaczać: „S” jak „Sylvia” czy „S” jak „slave/niewolnik”. Pewnego dnia Baniszewski zmusiła podopieczną do napisania listu do rodziców, w którym dziewczyna przyznała się do rzekomo popełnionych czynów: braku dyscypliny, regularnego narażania Gertrude i jej dzieci na rozmaite straty i nieprzyjemności oraz do prowadzenia życia ulicznicy, którego ślady miała nosić na swoim ciele. Zamysłem oprawczyni było porzucenie Sylvii na wysypisku śmieci. Dowiedziawszy się o tym, nastolatka próbowała uciec, jednak była tak słaba, okaleczona i zdezorientowana, że nie zdołała tego zrobić. Siłą zawrócono ją do domu. Wkrótce jej organizm całkowicie się poddał. Po kolejnej kąpeli (tym razem woda miała normalną temperaturę) zauważono, że Sylvia nie oddycha. Jedną z córek Baniszewski – Stephanie podjęła desperacką próbę reanimacji. Na próżno. Sylvia Likens nie żyła. Została zamęczona na śmierć przez ludzi z najbliższego otoczenia, działających z inspiracji i za przyzwoleniem Gertrude Baniszewski. Zdenerwowana biegiem zdarzeń kobieta wysłała obecnego na miejscu chłopca – Ricky’ego, aby powiadomił policję i wręczyła jej przedstawicielom spisane wcześniej psedudowyznanie Sylvii. Miało ono oczyścić winowajców z wszelkich podejrzeń i zarzutów. Przejmujący szept Jenny położył kres tym planom.

Przerwanie przez dziewczynkę zмовy milczenia pozwoliło na uruchomienie kulturowych strategii wydobywczych i na ujawnienie prawdy. Oczywiście nie jest wykluczone, że bez świadectwa Jenny także wyjaśniono by tę sprawę. Niemniej jednak jej głos odegrał bardzo ważną rolę w ciągu wydarzeń, okazał się rodzajem aktywnej dźwigni – „zwrotnicy”, która przestawiła całą historię na inne tory, po których dalej się ona toczyła<sup>8</sup>. Etapem końcowym podjętych działań stała się seria procesów sądowych, w których wyniku orzeczono winę Baniszewski<sup>9</sup> oraz kilku osób, które blisko z nią współdziały (rodzeństwo Paula i John Baniszewski, Coy Hubbard, Richard Hobbs).

<sup>7</sup> Bardziej przypominała cyfrę „3”.

<sup>8</sup> Metaforę zwrotnicy zapożyczyłam do Magdaleny Fiternickiej-Gorzko. Badaczka ta użyła jej w odmiennym kontekście, ale w bardzo podobnym znaczeniu. M. Fiternicka-Gorzko, „Precypitacja”, *doświadczenie ekstremalne, zwrotnica i zasób: choroba z perspektywy biograficznej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, T. 10, nr 1, s. 131.

<sup>9</sup> Uznano ją winną morderstwa pierwszego stopnia i skazano na dożywocie. W 1985 r., po spędzeniu 20 lat w Indiana Women’s Prison, wbrew protestom społecznym, przestępczyni

## (Prze)milczenia

W przytoczonej historii jest wiele aspektów, które domagają się naukowego, w tym antropologicznego, opracowania i komentarza<sup>10</sup>. Mnie jednak szczególnie interesują wpisane w jej strukturę praktyki (prze)milczenia<sup>11</sup>, które okazały się jedynym z najważniejszych czynników doprowadzających do nie-szczęśliwego rozwoju wypadków oraz do tragicznego końca historii. Postaram się, przynajmniej ogólnie, zarysować przebieg tego procesu, a także konstytuujące go mechanizmy i działania uwikłanych węć aktorów społecznych – zarówno nieformalnych, jak i instytucjonalnych.

Wydaje się, że pierwszym ogniwem w tym łańcuchu było zachowanie ojca Sylvii – Lestera Likensa, który oddał swoje córki pod kuratelę nieomal obcej kobiety, a także dał jej brzemiennej w skutkach radę: „You’ll have to take care of these girls with a firm hand because their mother has let them do as they please/Musisz trzymać te dziewczyny krótko, bo matka pozwalała im na wszystko”. Postępując w ten sposób, symbolicznie przekazał władzę nad swoimi dziećmi Gertrude Baniszewski, uczynił ją osobą odpowiedzialną za zarządzanie ich losem. Równocześnie poprzez ten gest umieścił siebie, żonę oraz córki w strefie milczenia, w miejscu, w którym nie ma się prawa głosu, a o czyichś sprawach rozstrzygają inni. Kiedy w kolejnych dniach i tygodniach Likensowie odwiedzali dziewczynki, te ani razu nie wspomniały o tym, jak są traktowane. Nie wiadomo, dlaczego tak się stało. Być może nie przeczuwały, że zdarzenia potoczą się tak niefortunnie. Być może też nie chciały martwić rodziców lub – nauczone doświadczeniami przeszłości – nie liczyły na pomoc z ich strony. Tak czy inaczej od początku okazywały znaczące podporządkowanie strategiom skrytości, niejawności i milczenia. Pewną rolę odegrało zapewne wychowanie dzieci, które były przyzwyczajone do ciągłego ponoszenia kar, podległości i obecności przemocy. Taką wizję świata umacniało w nich zachowanie innych osób. W 1965 r. w sąsiedztwie Gertrude zamieszkali państwo Vermillion. Phyllis

---

uzyskała zgodę na przedterminowe zwolnienie. Wyszła na wolność 4 XII 1985 r. Pięć lat później zmarła na raka płuc.

<sup>10</sup> Narzędzi do analizy tego materiału dostarczają między innymi: koncepcja banalności zła Hanny Arendt, opisany przez René Girarda mechanizm kozła ofiarnego czy psychologia zła Philipa Zimbardo. H. Arendt, *Eichmann in Jerusalem: A Report on the Banality of Evil*, Penguin Books, New York 1977; R. Girard, *The Scapegoat*, The Johns Hopkins University Press, Baltimore 1986; Ph. Zimbardo, *The Lucifer Effect: Understanding How Good People Turn Evil*, Random House, New York 2007.

<sup>11</sup> Mam na myśli wszelkie działania polegające na nieujawnianiu i zamazywaniu obrazu rzeczywistości, realizujące się w sferze werbalnej i niewerbalnej. Mogą one mieć charakter aktywny oraz bierny, związany z biernością, opieszałością lub różnie motywowanym niedociekaniem prawdy. Dla wygody analitycznej i językowej wymiennie używam w tekście określeń „milczenie” i „przemilczenie”, mimo że nie są one znaczeniowo tożsame. Podobnego zrównania tych pojęć dokonała Grażyna Szwat-Gybyłowa. G. Szwat-Gybyłowa, *Kilka uwag o przemilczeniu*. Wprowadzenie, [w:] *Przemilczenia w relacjach międzykulturowych*, pod red. J. Goszczyńskiej, G. Szwat-Gybyłowej, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2008, s. 14.

Vermillion pracowała na nocną zmianę i potrzebowała opiekunki do dzieci. Uznała, że mogłaby nią zostać właśnie Baniszewski. Wraz z mężem postanowiła zatem odwiedzić sąsiadkę i złożyć jej ofertę pracy. Przybywszy na miejsce spotkała Sylvię i dostrzegła widoczne na jej ciele ślady rękoczynów. Vermillion widziała też, jak Paula Baniszewski rzuca w dziewczynę szklanką napelnioną gorącą wodą oraz słyszała, jak przechwala się swoim okrucieństwem wobec koleżanki. Nie zrobiła jednak nic, aby zapobiec tej sytuacji. Nie zgłosiła sprawy na policję, nie zareagowała także wtedy, gdy niedługo potem na jej oczach Paula biła Sylvię pasem.

Znaczną bierność okazała również najstarsza z sióstr Likens – Diana, której Sylvia i Jenny mówiły o swoich problemach. Nie przywiązywała ona jednak dużej wagi do skarg dziewczynek i lekceważyła ich dziwne zachowanie. Niemal każda próba ujawnienia prawdy o swoim położeniu napotykała więc na odmowę uznania, równoznaczną z aktem jej symbolicznego oraz faktycznego unicestwienia. Nie słuchano także innych osób, gdy wspominały o sprawie. W domu Gertrude bywała 12-letnia Judy Duke, która kilka razy opowiadała matce o tym, co spotyka Sylvię. W odpowiedzi usłyszała jednak, że widocznie młoda Likens zasłużyła na taki los. W paradygmat społecznego ignorowania i niedociekania prawdy wpisuje się ponadto zachowanie miejscowego pastora – Roya Juliana, który zwykł odwiedzać wiernych swojego kościoła. Pamiętał Sylvię z nabożeństw i chciał z nią porozmawiać w trakcie wizyty u Gertrude Baniszewski. Ta jednak nie dopuściła do spotkania z dziewczyną. Wielebnego zaniepokoiła co prawda nienawiść, jaka sączyła się z wypowiedzi Gertrude o Sylvii, lecz nie próbował zweryfikować negatywnych sądów kobiety o podopiecznej. Wysłuchał jej narzekań, odmówił modlitwę i opuścił dom przy East New York Street. Niedbałą i powierzchowną próbę interwencji podjęła opieka społeczna, której pracownicy dostali informację, że w domu Baniszewski przebywa dziewczyna w bardzo złym stanie. Rozmowa Gertrude z pielęgniarką środowiskową odbyła się tuż nad piwnicą, w której uwięziona była Sylvia. Niestety i tym razem sytuację zdominowały kulturowe narzędzia kłamstwa, udawania i mimikry. Gertrude oskarżyła nastolatkę o sprawianie kłopotów wychowawczych, uprawianie prostytucji i oznajmiła, że wyrzuciła ją z domu. Dodała, że nie wie, gdzie teraz przebywa. Przedstawicielka opieki społecznej beztrudno wróciła do biura. W dokumentach zanotowała, że była na miejscu, sprawdziła informację i nic więcej nie można zrobić w tej sprawie. Kilka dni przed śmiercią dziewczyny u Baniszewski była nawet policja. Chodziło o incydent związany z próbą odzyskania rzeczy, które pewnemu mężczyźnie ukradły dzieci Gertrude. Całe zajście obserwowali Phyllis i Ray Vermillion. Pomimo nadarzającej się okazji kobieta nie uznała jednak za stosowne powiadomić policjantów o tym, co działo się w tym domu. Nie zaalarmowano policji także wtedy, gdy zamknięta w piwnicy Sylvia próbowała wezwać pomoc uderzając szuflą od węgla o podłogę. Sąsiedzi się obudzili, zaczęli utyskiwać na hałasy, ale nikt nie wezwał policji. Podjęta przez ofiarę rozpaczliwa próba rozproszenia symbolicznej ciszy wokół własnej osoby oraz przekazania na zewnątrz komunikatu znów napotykała na postawę powszechnego zaniechania, nieobecności gestu i znaku, zbiorowego stłumienia.

## Poza słowem, poza społeczeństwem

Multiplikujące się i krzyżujące mechanizmy przemilczenia: udawania, zamazywania faktów i niereagowania, ostatecznie doprowadziły do śmierci dziewczyny. Można zadać pytanie, dlaczego to Sylvia, a nie jej młodsza siostra została wytypowana na ofiarę? Powodów mogło być wiele, ale pewną rolę odegrała zapewne niepełnosprawność Jenny. W dzieciństwie chorowała ona na polio, co sprawiło, że lekko utykała i nosiła na nodze wspomagającą klamrę. Za sprawą swej ułomności była więc bardzo widoczna, można by rzec: wyróżniona. Nieodstająca od otoczenia Sylvia lepiej nadawała się na ofiarę. Łatwiej wszak skazać na niebyt kogoś zwyczajnego niż odmiennego od reszty, kto poprzez swą wyrazistą obecność narzuca się grupowej percepcji i uwadze, prowokuje akty ekspresji.

Trzeba też zauważyć, że – oparty na praktykach przemilczania – proces wiktyimizacji Likens podzielony był na kilka etapów. Nie od razu na przykład została ona odłączona od grupy. W początkowym okresie przemocy aktywnie uczestniczyła w życiu społecznym. Chodziła do szkoły, do kościoła, spotykała się z krewnymi i rówieśnikami. Tyle tylko, że nie słuchano jej skarg oraz nie dostrzegano śladów cierpienia: ran, siniaków i poparzeń<sup>12</sup>. Krok po kroku odbierano jej prawo do znaczącej obecności, a także możliwość symbolizacji i artykulacji własnego doświadczenia. W konsekwencji pozbawiono ją podmiotowości, bo przecież zdolność do bycia uczestnikiem komunikacji jest tym, co określa naszą jednostkowość, stanowi rdzeń osoby. Kulminacją tego procesu było odizolowanie Sylwii od wspólnoty oraz umieszczenie w piwnicy, stanowiącej dosłowne i symboliczne upostaciowienie strefy ciszy, mroku i odspołecznienia. Piwnica to miejsce szczególne w rzeczywistości domu – takie, w którym składuje się przedmioty (często zużyte, niepotrzebne, mające status odpadków) oraz w którym bytują nie ludzie, lecz zwierzęta: robactwo, myszy i szczury. Stefan Symotiuk zwraca uwagę na niekomunikowalność tej przestrzeni. Jest ona nieprzejrzysta i nieprzenikniona, jest ciemnym obszarem zamkniętym, zbliżonym w swej substancjalności do więzienia, które jest konkretyzacją i syntezą wszelkiego wykluczenia. S. Symotiuk pisze, że to właśnie piwnica jest sferą „zagęszczania się tajemnicy, gdzie skutecznie można tajemnicę tworzyć”<sup>13</sup>. Miejsce pobytu odzwierciedlało zatem status jego mieszkanki jako istoty zdehumanizowanej, a tym samym społecznie niewidzialnej, skazanej na obojętność i milczenie. Potęgowały to przydawane jej z biegiem czasu atrybuty: nagość i brud. Wiązały się one z nasilającymi się praktykami odpodmiotowienia oraz radykalnej reifikacji ciała, które zaczęło być traktowane jako ciało fizjologiczne, którego nie zasiedla żadna świadomość. Ludzka *soma*, która jest nierozzerwalną psychofizyczną jednością, w tym przypadku przeszła, a raczej została całkowicie

<sup>12</sup> Można stwierdzić, że otaczający ją ludzie patrzyli, lecz nie widzieli; słuchali, lecz nie słyszeli.

<sup>13</sup> S. Symotiuk, *Filozofia i genius loci*, Instytut Kultury, Warszawa 1997, s. 65.

przemieszczona na stronę przedmiotu. W wymowny sposób świadczy o tym zamiar porzucenia Sylvii na wysypisku śmieci<sup>14</sup>.

Działania nastawione na pozbawienie głosu ofiary stopniowo przeniosły się także z płaszczyzny symbolicznej na sferę praktyczną. Na początku nie słuchano Sylvii oraz ignorowano wszelkie sygnały informujące o jej trudnym położeniu. Falszowano również fakty dotyczące jej osoby<sup>15</sup>. Potem wszelką możliwość ekspresji zablokowały przemoc i fizjologia. Milczenie symboliczne przerodziło się w milczenie fizyczne. Dziewczyna była tak skatowana i zastraszona, że ucichła w sensie dosłowym. Była też kneblowana. Zakończoną niepowodzeniem próbę buntu podjęła krótko przed śmiercią, gdy czuła, że nie ma już nic do stracenia. Kiedy Gertrude, której zależało, aby nastolatka nie umarła w domu, przyniosła jej paczkę krakersów, Sylvia powiedziała: „Give it to the dog. It's hungrier than I'm/Daj to psu. Jest bardziej głodny niż ja”. Semantyka oraz pragmatyka tego przekazu jest jednoznaczna i wyraźnie wskazuje na (daremna, jak się okazało) niezgodę na swój los, chęć odzyskania własnej godności poprzez medium słowa.

### Spóźnione świadectwo

Przełom w całej historii nastąpił zbyt późno, gdy Sylvia już nie żyła. Wtedy to Jenny odważyła się mówić i została wysłuchana. Interpretując rzecz w kategoriach Ricoeurowskich, można stwierdzić, że historia Sylvii Likens mogła zostać opowiedziana i przyswojona dlatego, iż pojawiła się możliwość złożenia świadectwa<sup>16</sup>. Istotą aktu świadczenia jest bowiem to, że spełnia się on jedynie relacyjnie, to znaczy, aby móc mówić o świadectwie, musi istnieć jego autor oraz odbiorca, który jest zarazem świadkiem świadka lub świadkiem świadectwa, względnie procesu świadczenia<sup>17</sup>. Wcześniej nie było to możliwe. Samej Sylvii odmówiono prawa do dania świadectwa. Jej przekaz był tłumiony,

<sup>14</sup> Zob. *Śmieć w kulturze*, pod red. K. Kulikowskiej, C. Obracht-Prondzyńskiego, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2015.

<sup>15</sup> Praktyki te osiągnęły zresztą wysoką skuteczność. Autopsja wykazała, że Likens prawdopodobnie była dziewczcą. Nie stwierdzono też, aby była poddawana próbom gwałtu. Być może oprawcy dziewczyny powstrzymywali się od takich zachowań właśnie na skutek rozpowszechnianych plotek o jej rozwiąłości oraz obaw przed zakażeniem chorobami przenoszonymi drogą płciową.

<sup>16</sup> P. Ricoeur, *The Hermeneutics of Testimony*, [w:] tegoż, *Essays on Biblical Interpretation*, tłum. D. Steward, Ch.E. Reagan, Fortress Press, Philadelphia, s. 119–153; Tegoż, *Pamięć...*, s. 212–219.

<sup>17</sup> Tamże. Zob. też A. Wierzbicka, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, pod red. T. Dobrzyńskiej, E. Janus, Ossolineum, Wrocław 1983, s. 125–137; Z. Sokolewicz, *Wojna, konflikt i kategorie antropologiczne*, [w:] *Konflikty etniczne. Źródła – typy – sposoby rozstrzygnięcia*, pod red. I. Kabzińskiej-Stawarz, S. Szykiewicza, Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1996, s. 83; A. Rzepkowska, *Sybiracy: wspólnota – pamięć – narracja. Studium antropologiczne*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, T. 48, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Łódź 2009, s. 72–76.



blokowany, zniekształcany lub całkowicie ignorowany. Różne osoby – pełniące w tej historii rolę fałszywych „rzeczników”, „informatorów” lub „storytellerów” – uzurpowały sobie prawo do zastępowania głosu dziewczyny własnym głosem, do wypowiadania się o niej, za nią i w jej imieniu, rozprzestrzeniając plotki i nieprawdziwe wiadomości na jej temat. W ten sposób został skutecznie wyeliminowany świadek bezpośredni, który świadczy na podstawie własnego doświadczenia. Nie było też świadków pośrednich, bo otaczający ją ludzie nie potrafili lub nie chcieli przyjąć do wiadomości tego, co się dzieje. Zwiążali oni swoisty zakon tajemnicy oraz – nieczuli na wymowę faktów – pograżyli się w zbiorowym hipnotyzującym milczeniu. Milczenie to okazało się skrajnie niebezpieczne, gdyż po pierwsze, przyczyniło się do śmierci dziewczyny, a po drugie, wypaczyło ich postrzeganie rzeczywistości, zbudowało dystans do niej oraz doprowadziło do odrealnienia obrazu świata – uznania go za nieczytelny, złudzeniowy. W szczególny sposób dowodzą tego słowa Gertrude Baniszewski, która podczas przesłuchań co prawda wyrażała żal za to, co się stało, ale zarazem tłumaczyła, że niewiele pamięta z tych wydarzeń i nie przypomina sobie, jaki był w tym wszystkim jej udział<sup>18</sup>. Zupełnie tak, jakby tkwiła w stanie – przesłaniającego odbiór faktów – permanentnego odrętwienia. Niewykluczone zresztą, że i Sylvia uległa presji tego zjawiska. Pod wpływem płynącego z zewnątrz wmówienia mogła zidentyfikować się z przypisaną jej rolą, przyjmując, że w zasadzie nie dzieje się nic niewłaściwego, i że z jakiegoś powodu zasługuje na wymierzane jej kary. Być może właśnie dlatego tak późno zdecydowała się na ucieczkę.

Na osobne omówienie zasługuje postać i zachowanie młodszej z sióstr – Jenny. Odwołując się do formuły świadka bezpośredniego i pośredniego, można umieścić dziewczynkę w sferze pomiędzy. Co prawda to nie ona była ofiarą, jednak jej relacja z Sylwią była na tyle bliska, że była zdolna przyswoić sobie jej doświadczenie, w znacznym stopniu się z nim utożsamić i je uwewnętrznić. Wielokrotnie też próbowała interweniować w sprawie siostry, lecz albo lekceważono jej słowa albo szantażem i groźbą nakładano jej kaganiec milczenia. Została realnie dopuszczona do głosu dopiero wtedy, gdy – poprzez uruchomienie maszyny instytucjonalnej – zmieniły się warunki komunikacji oraz pojawili się jej nowi uczestnicy. Dzięki temu Jenny mogła – znów nawiązując do myśli Paula Ricoeura – jako podmiot działania społecznego odzyskać panowanie nad własnym potencjałem do rozwijania narracji oraz udostępnić innym obraz całego zdarzenia<sup>19</sup>. Jest prawdopodobne, że do wykonania tego gestu dodatkowo popchnął dziewczynkę gniew przeżywany jako reakcja na stratę członka rodziny. Śmierć bliskiej osoby to – jak pouczają znawcy tematu – rodzaj głębokiej duchowej rany, której doznanie prowokuje jednostkę do rozmaitych stanów emocjonalnych i zachowań<sup>20</sup>. Jednym z nich jest właśnie gniew – na siebie i na

<sup>18</sup> Jednym z powodów miało być przyjmowanie przez nią dużych dawek leków.

<sup>19</sup> P. Ricoeur, *Pamięć...*, s. 591.

<sup>20</sup> Zob. E. Kübler-Ross, *On Death and Dying: What the Dying Have to Teach Doctors, Nurses, Clergy and Their Own Families*, The Macmillan Company, New York 1969;

los, a także poczucie winy, że nie zrobiło się wystarczająco dużo, by uratować bliską osobę. Patrząca na zmasakrowane ciało siostry oraz stojąca u progu procesu żałoby Jenny mogła doświadczać takich odczuć.

### Między milczeniem a mową

Historii tej amerykańskiej zbrodni nie da się opowiedzieć w sposób ostateczny i pełny. Z oczywistych względów jest to możliwe jedynie jako wyzwanie i postulat moralny, lecz nie jako fakt dokonany. Przy próbach zbudowania takiej opowieści – każda z nich jest na swój sposób przedłużeniem i wznowieniem pierwszego świadectwa, złożonego przez Jenny<sup>21</sup> – trzeba też pamiętać o tym, że stanowi ona jedynie ślad sensu i jest skazana na porażkę zrozumienia. Wynika to co najmniej z dwóch względów. Po pierwsze, historii Sylvii Likens nie da się opowiedzieć bez jej udziału. Uznanie, że jest to możliwe, byłoby wyrazem skrajnego paternalizmu oraz odroczonego w czasie powieleniem pierwotnego scenariusza przemocy. Żaden inny głos nie niweluje bowiem braku jej głosu, lecz stanowi jego namiastkę, pozorne tylko uobecnienie. Po drugie, groza tej historii sprawia, że jest ona niemożliwa do całkowitego zintegrowania w ramach narracji. Składające się na nią fakty są tak straszne, że sytuują się na granicy języka i wypowiedzalności, okazują się nieredukowalne do słowa. Tym samym także determinują one nieuchronną płynność jej struktury oraz otwartość jej zakończenia. Paradoksalnie, w pewnym sensie historia ta jest wciąż skazana na milczenie, choć zarazem domaga się ciągłego wypowiedzania – nieustannego przepisywania i powtarzania. Jest to konieczne nie tylko po to, aby wypracować procedury pozwalające na doskonalsze poznawczo jej opanowanie oraz zapobieżenie podobnym sytuacjom, ale i po to, aby retroaktywnie przywrócić jej tragicznej bohaterce obecność i tożsamość, wyprowadzić ją ze strefy cienia.

Warto dodać, że niektóre z tych prób mają zasięg masowy<sup>22</sup>. Przykładem jest film pt. *An American Crime*, mający premierę 19 stycznia 2007 r.<sup>23</sup> Można się zastanawiać, czy jest to próba udana, gdyż zabieg ocenizowania najbardziej drastycznych aspektów zbrodni zaowocował widoczną banalizacją obrazu. Oryginalna historia została znacznie uładzona i ulukrowana. Nie chcę oceniać intencji twórców ani wartości artystycznej produkcji. Wydaje mi się jednak,

---

M. Herbert, *Supporting Bereaved and Dying Children and Their Parents*, The Australian Council for Educational Research, Melbourne 1997.

<sup>21</sup> Każda z nich jest zarazem aktem „anamnetycznej solidarności” z pierwszym świadkiem zdarzenia. Zob. A.P. Wejland, *Wspólnota świadectwa. Charyzmatyczne opowieści o uzdrowieniu*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, T. 43, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Łódź 2004, s. 65.

<sup>22</sup> Można tu wskazać między innymi książkę Johna Deana, *The Indiana Torture Slaying: Sylvia Likens' Ordeal and Death*, Borf Books, Brownsville 1999 oraz prace Kate Millett, w tym jej na poły autentyczną opowieść *The Basement: Meditations on a Human Sacrifice*, Simon and Schuster, New York 1979.

<sup>23</sup> Reżyserem filmu oraz współscenarzystą, wraz z Irene Turner, jest Tommy O'Haver. W rolę Sylvii Likens wcieliła się Ellen Page.

że zastosowane w tym przypadku praktyki przemilczenia w pewnej mierze dają się uzasadnić, albowiem spełniają przede wszystkim ochronną, czyli pozytywną rolę<sup>24</sup>. Można domniemywać, iż bardziej dosłowne przedstawienie losów Sylvii Likens mogłoby być dla części widzów po prostu nie do zniesienia. Walorem filmu jest również to, że osoba bohaterki została w nim ukazana w sposób wielowymiarowy. Tym samym uniknięto pułapki sprowadzenia jej wyłącznie do rangi figury wyobraźni, związanej z uznaniem Likens za najbardziej skatowane dziecko w dziejach amerykańskiego stanu Indiana. Została ona przedstawiona w filmie nie tylko jako personifikacja określonej kategorii, a więc jako ofiara, ale też jako człowiek – zakorzeniony w konkretnej biografii i mający swój świat życia: rodzinę, krąg znajomych, codzienne zajęcia, sentymenty i uczucia. Dzięki temu jej postać jest bardziej namacalna, pobudza emocje, wyobraźnię i budzi odruch współprzeżywania.

## Zakończenie

To, co wydarzyło się ponad 50 lat temu w Indianapolis, nie jest oczywiście jedynym przypadkiem, kiedy ludzka bierność, obojętność, skłonność do unikania i ukrywania prawdy oraz – splecione z banalnością zła – uwzorowania miejscowej kultury (uprzedzenia, przesady, stereotypy itd.) doprowadziły do nieszczęścia. Historia jednostkowa zawsze łączy się z historią ogólną, jest jej częścią. Zarazem jednak jest wyjątkowa – tak, jak wyjątkowy jest każdy człowiek, jego życie i śmierć. Dlatego właśnie zdecydowałam się przywołać to zdarzenie, unikając przy tym prób łatwego uogólniania oraz przydawania mu cechy powtarzalności. Pisząc o losach Sylvii Likens, oprócz podjęcia refleksji antropologicznej, starałam się być świadkiem poprzez empatię i wyobraźnię i choć nie udało mi się to w pełni – nie można wszak wyobrazić sobie niewyobrażalnego – mam nadzieję, że zdołałam uchwycić i odsłonić jakąś cząstkę prawdy o tej okrutnej i bezsensownej zbrodni.

W konkluzji pozostaje mi zwrócić uwagę na coś pozornie oczywistego, lecz wciąż jeszcze mentalnie zbyt słabo przyswojonego, a mianowicie na to, że w nieszczęściu człowieka najgorsze nie jest to, że spotykają go zło i cierpienie, lecz to, że – uległszy presji lub pokusie milczenia – często nikt nie przychodzi mu z pomocą. W takiej sytuacji najgorsza jest więc samotność, pojmowana jako brak etycznego i rozumiejącego współbycia drugiego człowieka czy też – wyrażając się po Tischnerowsku – nieobecność „twarzy” Innego, której dostrzeżenie jest warunkiem i początkiem wszelkiej wzajemności: komunikacji, więzi i porozumienia<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> Zob. W.J. Burszta, *O formach komunikacji pośredniej w badaniach antropologicznych*, [w:] *Przemilczenia w relacjach...*, s. 48–49; K. Handke, *Milczenie w przestrzeni społecznej*, [w:] tamże, s. 66–71; Z. Sokolewicz, *To, o czym nie mówi się prosto w oczy*, [w:] tamże, s. 79–80.

<sup>25</sup> Ks. J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Wydawnictwo Znaki, Kraków 2012, s. 28–37.

## **Concealment Practices in Culture. A Few Remarks on the Story of Sylvia Likens**

Sylvia Marie Likens was an American murder victim from Indiana. She was tortured to death by a housewife – Gertrude Baniszewski, Gertrude’s children, and other young people from their neighborhood in Indianapolis. Sylvia was the third child of carnival workers – Betty and Lester Likens. The Likens’ marriage was unstable and the family moved many times. Sylvia was often boarded out or forced to live with relatives while her parents were working. In the summer of 1965 16-year-old Sylvia and her a year younger sister Jenny, who was disabled from polio, were left in the care of the Baniszewski family three months before her death.

The author of the article tells the story of Sylvia Likens and indicates different kinds of concealment practices which are essential elements of the crime. These social practices favored domestic violence against Sylvia. Therefore, they contributed largely to the extreme suffering, both physical and mental, and ultimately to the premature death of the girl.